

U.7639



39007639000000



Rozwój form
życia gospodarczego.



Bibli. społ. Nr. 5.

WARSZAWA.
SKŁAD GŁÓWNY
IĘGARNI POWSZECHNEJ.
Marszałkowska 139.

1906.

7639

EDWARD BERNSTEIN.

ROZWÓJ FORM ŻYCIA GOSPODARCZEGO.

156. 365.



SEMINARIUM SOCJOLOGICZNE
Uniwersytetu Warszawskiego

(=1)



WARSZAWA.
SKŁAD GŁÓWNY
W KSIĘGARNI POWSZECHNEJ.

1905.

~~Jun. 91 / 32~~



Połączone Biblioteki WFIS UW, IFIS PAN i PTF

U.7639



39007639000000

H-66541

Druk Kaniewskiego i Waclawowicza, Zielna 20.

<http://rcin.org.pl>



Referat niniejszy odczytany był d. 16 grudnia 1903 r. w Berlinie, w Domu Ludowym wobec członków Centralnego Związku murarzy niemieckich. Stanowi on pierwszy z sześciu odczytów o przeszłości i przyszłości gospodarstwa narodowego, do wygłoszenia których zaprosił mnie zarząd berlińskiego oddziału związku murarzy zimą roku 1903—1904. Nie mam uroszczeń co do tego, żeby referat ten dawał cokolwiek zasadniczo nowego. Celem jego było w formie możliwie najdostępniejszej zarysować główne okresy ekonomicznej historii ludzkości. Wykład bardziej szczegółowy rozwinę w referatach następnych. Wprawdzie tylko naszkicowałem tu kilka punktów głównych, sądzę jednak, że cel osiągnąłem o tyle, iż odczyt ten może ukazać się w druku.

Towarzysze!

Referat, który dziś odczytam, jest wstępem do sześciu prelekcyj, jakie mam zamiar wygłosić w lokalu kasy związku waszego w Berlinie. Odczyty te stanowią jedną całość pod tytułem: „Przeszłość i przyszłość gospodarstwa narodowego“. Wykład nastąpi w porządku następującym: przede wszystkim nasz temat dzisiejszy — rozwój form życia

gospodarczego; dalej, drugi referat — podstawy życia gospodarczego; w trzecim wyjaśnię istotę współczesnego gospodarstwa kapitalistycznego. Temat czwartego referatu będzie nieco oderwany, lecz jest konieczny jako uzupełnienie wykładu, a postaram się go wyłożyć jaknajdostępniej: więc — rozmaite teorye wartości i ich znaczenie. Za temat piąty posłuży nadwartość i jej historia; szóstym zaś będzie walka klasowa w społeczeństwie dzisiejszym i rozwój nowych form życia gospodarczego.

Wybrawszy — na wezwanie zarządu waszego — te sześć tematów, zwróciłem uwagę na to, że wszystkie mają charakter nieco oderwany. Wołał jednakże zarządu było, żeby na zebraniach waszych wygłaszano również odczyty naukowe i dlatego liczę na waszą przychylność, gdyby nawet przedmiot, o którym mówić będę, nie wzbudził tak żywego zaciekawienia, jak jakakolwiek paląca sprawa, którą nasuwa zawód wasz lub chwila bieżąca. Przejdźmy atoli do samego tematu, któremu dałem tytuł: rozwój form życia gospodarczego. Co rozumiemy przez wyraz: gospodarstwo? Sądzę, że wszyscy wiecie, iż tu pojmować należy nie to ciasne określenie, jakiegoś dał może pierwszy lepszy, że gospodarstwo jest to miejsce, w którym się zagospodarować można i mieszkać; wiecie, że przez wyraz „gospodarstwo“ rozumieć trzeba coś więcej.

Jednakże odpowiedź powyższa nie jest tak błędna, jakby mogło się wydawać na pierwszy rzut oka. Przez gospodarstwo rozumiemy wszelką działalność ludzką i wszelkie urządzenia, mające na celu zgóry, planowo i stale zapatrywać ludzi w dobra materialne. W określeniu tym ważne jest: popierwsze — samo przewidywanie, a podrugie — planowość i ciągłość tych działań. Wiadomo, że wśród istot żyjących już wiele zwierząt zdobywa sobie dobra rzeczzone w postaci zapasów spożywczych i środków obrony.

Różnica między zwierzęciem a człowiekiem polega na tym, że człowiek działa przezornie, zwierzę zaś zwykle troszczy się tylko o natychmiastowe zaspokojenie swych potrzeb bezpośrednich. Większą nieco przezorność w stosunku do gromadzenia zapasów żywności spotykamy w przypadkach poszczególnych u niektórych gatunków np. u chomików i innych, gdzie istotnie znajdujemy swego rodzaju gospodarstwo. Wogóle zaś zwierzętom brak przezorności gospodarczej i planowości przy zdobywaniu pożywienia. Zresztą nawet człowiek nie na wszystkich posiada ją stopniach swojego rozwoju. Dziki np. jest często mniej przezorny od niektórych zwierząt. Istotnie, wiele plemion dzikich tak nie nawykło do przezorności gospodarczej, że, gdy w zetknięciu z cywilizacją przejmą od niej nieco tej przezorności, tracą natychmiast całą swoją radość życiową, która płynie z ich beztroski. Dziki wesół jest i zadowolony, jak dziecko, chociaż ma wiele powodów do cierpienia. Dziki je cały dzień, do przesytu, dopóki, objadwszy się, nie zasnie. Pochłania wszystko, co znajdzie pod ręką, a potem błąka się głodny całymi dniami, dopóki nie znajdzie znów czegoś dla zaspokojenia głodu. Dlatego też człowiek cywilizowany uważa go za skończonego leniucha, którego dopiero ostateczna potrzeba zmusić może do czynu. Pracuje on zapewne nie mniej, niż człowiek cywilizowany, ażeby zdobyć sobie żywność, ale praca jego pozbawiona jest planu, jakiegokolwiek systematyczności i dlatego nie jest to praca gospodarza. Dopiero na tych stopniach rozwoju, kiedy człowiek wytwarzać zaczyna pierwsze formy życia społecznego, zaczyna też prowadzić gospodarstwo, planowe zdobywanie dóbr materialnych. A skąd je otrzymuje? Dostarcza ich przyroda — ziemia, płody jej i świat zwierzęcy.

Przyroda i jej siły dają też człowiekowi środki do przetwarzania tworów surowych. Dlatego też Karol Marks rozważał gospodarstwo, jako stosunek człowieka do przyrody.

I. Podział form gospodarczych.

Jakaż jest najprostsza forma gospodarstwa? Polega ona na przerabianiu w celach użytkowych tych dóbr, które daje nam przyroda. Jest-to już praca, podczas gdy myślistwo i zbieranie płodów, które się spożywa natychmiast, nie mogą w ścisłym znaczeniu nazywać się pracą. W ten sposób wraz z gospodarstwem powstaje praca i rozwija się w coraz wyższej mierze w zakresie tego gospodarstwa.

Nad tą sprawą dziś się zatrzymywać nie będziemy: mówić o niej będę w następnym odcywie.

Ograniczymy się dzisiaj na rozważeniu form gospodarstwa, a zanim się zagłębimy w jego istotę, rzućmy okiem na cały gmach w jego różnorodnych częściach składowych.

Jaki ma cel gospodarstwo? Gospodarstwem nazywamy przetrwaną działalność w kierunku gromadzenia żywności, jako pierwszej potrzeby ludzkiej, w sprawie schroniska, więc dachu dla ochrony od niepogód i zwierząt drapieżnych, ubrania i oręża dla samoobrony, narzędzi pracy, urządzeń dla przechowania i przerabiania tworów oraz przedmiotów zbytku i upiększeń, z których na wyższych stopniach rozwoju wykwita sztuka.

Prace te obejmują całą działalność gospodarczą ludzi.

Różnorodne cele działalności gospodarczej jasne są same przez się, nie mamy więc potrzeby wyliczać ich tu i klasyfikować, i przejść możemy odrazu do drugiego zagadnienia — o rozmiarach gospodarstwa.

Gospodarstwa bywają wielkie i małe zależnie od tego, ilu w nich ludzi pracuje.

Na pewnym stopniu rozwoju gospodarstwo ludzkie staje się narodowym, t. j. gospodarstwem całego narodu, któ-

ry prowadzi je albo na zasadach wspólnego władania, albo też którego gospodarstwo ogólne składa się z wielkiej liczby gospodarstw prywatnych.

Gospodarstwo narodowe prowadzi naród t. j. wielka ilość ludzi, złączonych ze sobą nie tylko pokrewieństwem, lecz i historią wspólną, wspólnym gospodarowaniem, pewnymi interesami i wspólnością poglądów; dlatego też gospodarstwo narodowe możliwe jest i istnieje tylko na dość wysokim stopniu rozwoju ludzkości. Jakkolwiek nieokreślone są nasze wiadomości o człowieku pierwotnym, to jednak na podstawie badań nad ludami dzikimi przyjąć możemy z zupełnym prawdopodobieństwem, że w pierwszych okresach rozwoju swego ludzie żyli w grupach rozproszonych, w hordach i t. p. tak, że o narodzie i o gospodarstwie narodowym w owych czasach nie może być mowy. Teoretycy ekonomii od czasów powstania tej nauki starają się zawsze dzielić i odróżniać stopnie rozwoju życia gospodarczego według pewnych cech określonych. Więc np. w gospodarczym życiu ludzi odróżniają okresy gospodarstwa naturalnego, pieniężnego i kredytowego. Znakomity ekonomista niemiecki Fryderyk List zaprowadził inny podział, który na pięć stopni dzieli rozwój gospodarczy ludzkości. Pierwszą formą gospodarstwa jest według niego myśliwstwo i rybołówstwo.

Przedewszystkim, mówi on, narówni z użytkowaniem płodów, jakie daje ziemia, ludzie zaczynają zdobywać sobie żywność zapomocą myśliwstwa i rybołówstwa. Drugim stopniem według jego podziału jest pasterstwo i tu człowiek staje się pasterzem, sam pasie stada, dostarczające mu żywności. Jest to, oczywiście, wyższa forma gospodarstwa, niż ta, w której człowiek liczyć mógł tylko na zdobycz myśliwską; z formą tą wiąże się już przezorność gospodarza, obliczająca zgóry na dłuższy przeciąg czasu.

Na trzecim stopniu człowiek przechodzi do pracy na

roli. Nie zadawałając się tym, co mu daje sama ziemia, zaczyna ją uprawiać, zajmuje się rolnictwem.

Czwarty stopień zaczyna się wówczas, gdy człowiek narówni z rolnictwem zajmuje się przemysłem, t. j. tym, co obecnie nazywamy rzemiosłami, mianowicie: wyrobem rozmaitych narzędzi, odzieży i t. d. Już wtedy (oczywiście, żadna z form gospodarstwa nie znika bez śladu) zaczyna się również piąty stopień, na którym obok powyższych działalności gospodarczych zjawia się handel; rzemiosła i handel dochodzą do wysokiego rozwoju.

Takie są stopnie według systemu Lista. Jak widzimy, dzieli on formy gospodarstwa według zasadniczych odrośli działalności gospodarczej. Inny uczony, profesor Bücher z Lipska, znakomity ekonomista, całkiem właściwie rozróżnia formy gospodarstwa według cech odznaczających całe epoki historyczne: popierwsze, zamknięte gospodarstwo domowe, taki mianowicie ustrój gospodarstwa, w którym się ono ogranicza do jednego tylko domu, w znaczeniu gospodarstwa domowego jednej rodziny. Przytym każda jednostka gospodarza prowadzi gospodarstwo tylko dla siebie, nie przedsiębiorając zewnętrznej wymiany gospodarczej; wszystkie te drobne gospodarstwa wytwarzają dla siebie wszystko, czego potrzebują; te zamknięte jednostki gospodarcze były właśnie panującą formą gospodarstwa w ciągu bardzo długiego okresu rozwoju ludzkości.

Podrugie — gospodarstwo miejskie t. j. takie, w którym pracowano nietylko dla zaspokojenia potrzeb zamkniętych jednostek gospodarczych, ale też i na sprzedaż, zresztą wyłącznie na zamówienie; ta forma gospodarstwa stała się ogólną — w następstwie powrócę jeszcze do tego i dam wam przykład historyczny. I potrzebie — gospodarstwo narodowe t. j. ten stopień jego rozwoju, na którym cały naród tworzy jeden olbrzymi okrąg gospodarczy, gdzie się wytwarza dobra w postaci towarów, przeznaczonych na rynek;

słowem ta forma gospodarstwa, która obecnie panuje we wszystkich krajach kulturalnych.

Tak więc mamy dwa rozmaite podziały gospodarstwa, zależnie od tej lub innej jego cechy; teraz postaram się wykazać, o ile to możliwe, jak rozwijały się stosunki gospodarcze w historii. Przedewszystkim zauważmy co następuje: jakkolwiek rodzaj gospodarstw przyjmujemy za podstawę naszego badania, w każdym razie uważamy za rzecz niewątpliwą, że prawie żadna z tych form nie istniała w czystej swej postaci. Zawsze istniały również przejściowe formy oraz przypadki wyjątkowe. Ludzkość w ciągu długich swych dziejów rozwijała się często niezmiernie wolno i stopniowo i w ten sposób, że zrzadka tylko jakaś forma gospodarstwa zjawiała się w bezwzględnej czystości. W podziale historii na okresy ludzkie nauki trzymają się takiej metody, że za cechę charakterystyczną okresu uznają to, co w nim góruje, co jest w nim prawem ogólnym; — tej samej metody należy się trzymać w badaniach nad rozwojem gospodarstwa.

II. Gospodarstwo ludów pierwotnych.

Komunizm pierwotny.

Przystępując do pierwszych form gospodarstwa ludzkiego, powinniśmy, rzecz prosta, przedewszystkim wyzbyć się wszelkich naiwnych fantazyj. O pierwotnej historii ludzkości nie wiemy nic, nie też nie wiemy o stopniu przejściowym od zwierząt wyższych do człowieka; nawet w stosunku do ludów, które obecnie, jak nam wiadomo, stoją na bardzo niskim stopniu rozwoju, nawet w stosunku do nich nie wiemy, czy mamy prawo uważać je za ludy pierwotne. Należałoby raczej przyjść do wniosku, że najbardziej zacofanych dzikich, którzy żyją jeszcze lub żyli nie-

dawno, trzeba uważać za cofniętych w rozwoju, a nawet za wynaturzonych. Pomimo to z badań nad nimi możemy wyprowadzić pewne wnioski co do tego, jak rozwijali się ludzie, gdy odłączyli się od reszty świata zwierzęcego.

Pierwsze odłączenie się ludzi od zwierząt nastąpiło niewątpliwie już po wytworzeniu się wspólnego życia wielkich grup. Pierwsi ludzie gromadzili się zapewne w hordy, jak zwierzęta w stada, — lecz, oczywiście, nie w przypadkowe hordy, ale na podstawie pokrewieństwa. Na korzyść tego mniemania przemawia fakt, że wszystkie znane nam plemiona dzikie, stojące na niskim stopniu rozwoju, zachowują nadzwyczajną nieufność do wszystkiego, co przychodzi do nich z zewnątrz.

Następnie musimy przypuścić, że pokrewieństwo w hordach pierwotnych szło w linii matki, a nie ojca. Pochodzenie od matki wyklucza wszelką wątpliwość, podczas gdy ojcostwo trudne jest do ustalenia: wierność małżeńską mało w owych czasach ceniono. Najbliżsi prawdy będziemy, jeżeli pierwsze hordy ludzkie wyobrazimy sobie na podobieństwo tego, co dziś nazywamy *rodem*.

Ale dość o tem. Istnieje cecha, która człowieka pierwotnego, prowadzącego gospodarstwo, różni od zwierzęcia daleko bardziej, niż praca, gdyż niektóre zwierzęta zajmują się również swego rodzaju pracą np. wiciem gniazd, które często urządzają bardzo zręcznie. Cechą tą jest używanie ognia, które spotykamy u wszystkich najdzikszych nawet ludów, a nigdy u zwierząt. Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, że cecha ta nie jest tak ważna. Ale jeżeli spróbujecie wmyśleć się w proste pierwotne formy życia gospodarczego, to zdołacie sobie do pewnego stopnia wystawić, jak olbrzymie znaczenie miała, jaki przewrót wywołała chwila, w której człowiek nauczył się rozpalać i podtrzymywać ogień. Człowiek wyzwolił się tym samym zpod

ślepej podległości przyrodzie. Po raz pierwszy otwierała się przed nim możność przyrządzania potraw, które przedtem jeść musiał na surowo, nie mówiąc już o tym, że w następstwie ogień staje się niezbędnym przy wyrabianiu narzędzi, które ze swej strony po raz pierwszy dają możność prowadzenia istotnego gospodarstwa.

Jak prowadzili gospodarstwo ludzie pierwotni? I na to pytanie rozmaicie odpowiadają uczeni. Według poglądów starożytnych ludzie początkowo mieszkali w raju, gdzie opływali we wszystko, ale potem z powodu grzechu pierworodnego zostali z raju wygnani. Pogląd ten, jakoby niegdyś panował wiek złoty i że później dopiero zjawilo się na świecie zło przez upadek człowieka, pogląd ten aż do naszych czasów dzielali nawet ci, którzy historię biblijną pierwszych czasów uważali za zwykłą bajkę. Stopniowo badania naukowe doprowadziły do wniosku, że poszukiwanie raju w przeszłości ludzkiej jest zgruntu mylne. Raj ten nigdy nie istniał na ziemi. Nie ukochanym dzieckiem szczęścia był człowiek czasów pierwotnych. Był on przeciwnie rzucony na pastwę niepogód, zwierząt drapieżnych, pasorzytów, chorób wszelkiego rodzaju; słowem nie był on w żadnym razie istotą napawającą się szczęściem na ziemi, jakby w raju. Był on bez troski, jak zwierzę, ale osławiona beztroska zwierząt i dzikich ma swoje źródło w lenistwie myśli i jej powolności. Ażeby człowiek mógł rozwinąć w sobie potrzeby wyższe, musiał wprzód duchowy świat jego wzbogacić się w inteligencję, którą wypracowały warunki otoczenia.

Tym sposobem rozpowszechniony w naszych czasach pogląd, jakoby na pierwszym stopniu rozwoju ludzkości panował komunizm, — jest poglądem mylnym, prowadzącym jedynie do fałszywych wyobrażeń. Oczywiście, na pierwszych szczeblach gospodarstwa wiele rzeczy pozostawało we wspólnym władaniu. Ziemia np. należała wyłącznie do hordy, ro-

du czy plemienia, które ją zajęły. Ale skąd to pochodziło? Stąd, że ziemia nie posiadała żadnej wartości dla jednostek. Polowanie urządzano wspólnie, a ziemia na nic innego nikomu nie była potrzebna. Dlatego też była wspólną własnością. Następnie u wszystkich plemion dzikich widzimy, że wszystko, czemu człowiek nadaje wartość, wszystko mianowicie, co służy za przedmiot użytku osobistego, lub jest wytworem osobistej pracy, jest zarazem własnością osobistą jednostki i to częstokroć w daleko wyższym stopniu, niż u nas. U bardzo wielu plemion dzikich po śmierci człowieka niszczą lub grzebią wraz z nim wszystko, co do niego należało, wszystkie przedmioty jego użytku osobistego. Oreż, trofea, niekiedy nawet majątek nieboszczyka — wszystko grzebano wraz z nim. Wszystko to tak mocno wiązało się z jednostką, że wiele plemion miało zwyczaj niszczenia majątku zmarłego nawet wówczas, gdy groziło to nędzą pozostałym przy życiu.

Gospodarstwo dzikich nie było wcale zorganizowane. Żywienie się np. u dzikich nawet na wyższym stopniu rozwoju odbywa się bez żadnego porządku. Dzikie nie zna wogóle regularnej pory jedzenia; je zawsze, ilekroć mu coś do rąk wpadnie. Na niższych stopniach kultury niema wspólnych obiadów, które są istotnie cechą świadomego lub nieświadomego komunizmu.

Każdy je, kiedy mu się podoba, a potem udaje się w swoją stronę. Dopiero na późniejszym stopniu rozwoju obiady stają się wspólne, ale i wówczas mężczyźni jedzą osobno, a kobiety osobno, nawet, gdy już istnieją składniki istotnej rodziny. Mylne jest więc mniemanie, że pierwotnie istniał jakikolwiek komunizm. Zwolna, na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu, ludzie osiedlali się hordami w miejscowościach, obfitujących w żywność lub wyjątkowo nadających się do polowania. Urządzali tu swoje schroniska pierwotne i powstawał wśród nich pewien podział pracy. Zbie-

ranie owoców i t. p. oraz pierwsze formy przemysłu jak np. rolnictwo pozostawiano kobietom, To ostatnie jest u dzikich obowiązkiem głównie kobiety, a nie mężczyzny. Mężczyzna przede wszystkim poluje; wyrabia przytym narzędzia, lecz i to w ograniczonej mierze. Naczynia np. i wszystko, potrzebne do gotowania, wyrabia i przyrządza kobieta. Takie są pierwotne formy gospodarstwa, które możemy sobie odbudować na podstawie uogólnień i wniosków logicznych, jakie dać mogą badania współczesne.

Ponieważ odrzucamy przypuszczenie, że człowiek zjawił się na ziemi, jako istota już całkowicie ukształtowana, wraz z określonymi już sposobami gospodarstwa, oczywiście więc musimy przypuścić, że rozwój człowieka i jego umysłu odbywał się w zależności od warunków otoczenia. Z zasadniczymi rysami tego rozwoju zaznajamia nas ustrój plemion, obecnie w dzikim stanie się znajdujących.

Ludzie łączyli się ze sobą czasowo tylko, zapewne żyli parami; nie istniały jednak nigdy stosunki płciowe niczem nieograniczone.

Wysoce jednak wątpliwe jest, żeby podobne związki małżeńskie trwały całe życie, dlatego już wątpliwe, że nawet na wyższym stopniu rozwoju spotykamy się ze wspomnianym wyżej zjawiskiem, mianowicie, że pochodzenie wywodzi się z linii matki, a dziecko za najbliższego opiekuna uważa nie swego ojca prawdziwego, lecz brata matki, któremu też przypisuje prawa, jakie dziś odpowiadają społecznemu stanowisku ojca. Tak zwane pokrewieństwo macierzyste rozwinęło się w wielu miejscach w prawo macierzyste, które kobiecie, jako przedstawicielce domu, daje u niektórych narodów większe przywileje, niż mężczyźnie. Pokrewieństwo macierzyste długi czas niewątpliwie wywierało wpływ na stosunki społeczne.

Niepewność bytu, zależnego od bogactwa przyrody ze zwierzyną jej i płodami, sprowadziła dwa następstwa: po-

pierwsze ludzie zaczęli oswajać i hodować bydło, żeby nie zależeć już od trafu polowań i podrugie — uprawiać ziemię dla hodowli roślin.

Dzicy przekonali się stopniowo, że ziarno zasadzone w ziemię wschodzi i już nie pozostawiali tego łasce losu, jak to czynią wszystkie niemal zwierzęta. Z początku, jak to już zauważyłem, rolnictwo było zajęciem głównie kobiecym, pasterstwem zaś zajmowali się mężczyźni. Mężczyzna nawet doił bydło. Władanie bydłem stanowi pierwszą własność istotną, która nie zupełnie była związana z jednostką. Przedmioty zaś zbytku i narzędzia były własnością osobistą. W wyobraźni ludzi pierwotnych są one jakby zróżnione ze swymi właścicielami. Z chwilą też rozpoczęcia hodowli ludzie prowadzą ją wspólnie całymi grupami, stado należy do rodu całego lub do wielkiej rodziny.

Bydło stawało się z wolna przedmiotem coraz cenniejszym, a ponieważ troska o nie należała głównie do obowiązków mężczyzny, więc ze zjawieniem się pasterstwa, zjawilo się też i coraz bardziej się utrwalalo to, co my obecnie nazywamy prawem dziedziczenia po ojcu. Ojciec stawał się przedstawicielem domu, i prawo dziedziczenia stanowiono w linii męskiej, po ojcu.

III. Gospodarstwo plemion koczowniczych. Gminy domowe i wiejskie.

Pasterstwo i rolnictwo oznaczały przedewszystkim przejście do pracy rzeczywistej, do działalności planowej; odegrały one jednak inną jeszcze rolę. Doprowadziły do tego, że praca zaczęła regularnie przynosić pewną nadwyżkę w stosunku do potrzeb. Polowanie u dzikich także, chociaż tylko przypadkowo, daje pewną nadwyżkę, ale starczy jej zwykle na bardzo krótko, rzadko na dzień następny. Zwie-

rzyna zabita zostaje natychmiast pożartą. Polowanie nigdy nie mogło zabezpieczać o tyle, żeby można było zaręczyć, że zwierzyny wystarczy dla wyżywienia pewnej ilości ludzi na dzień jutrzejszy. Ale z coraz większą pewnością można na to liczyć w rolnictwie i pasterstwie; tak więc z chwilą, gdy ludzie dosięgli tego stopnia rozwoju, praca nabierać poczęła coraz większej wartości. I wówczas oto co nastąpiło: z początku hordy patrzyły na każdego człowieka obcego jako na wroga (wroga i obcego długo u wszystkich ludów oznaczano jednym i tym samym wyrazem). Plemiona dzikie wiodły między sobą krwawe wojny o obszary myśliwskie, wroga zabijano i zjadano natychmiast, gdyż nie równego w nim widziano, lecz jakąś niższą, obcą sobie istotę.

Dziki, pozbawiony wszelkich zasad moralnych, nie widzi przyczyny, dla której nie miałby zjeść swojego wroga, jak zjada każde inne zwierzę. Pojęcie o ludzkości równie mało mogło być w nim rozwinięte, jak w dziecku w pierwszych latach życia. Z chwilą, gdy gospodarstwo zaczyna polegać na pracy, która daje nadwyżkę ponad to, co jest konieczne dla życia samego pracownika, do pracy w miarę możliwości zaczęto przymuszać obcych, nie dając im jednak równych praw. Brano ich do niewoli i przymuszano do pracy, jak niewolników. Tracą oni wprawdzie wolność, lecz zachowują życie. Tak więc niewolnictwo stanowi postępek w rozwoju ludzkości, jako przejście od kanibalizmu, ludożerstwa do ustroju społecznego, w którym przynajmniej zwyciężonych już się nie zabija. To też nie trzeba niewolnictwa pierwotnego wystawiać sobie w świetle zbyt ponurym. Nie było wówczas prawie różnic w sposobie życia; niewolnik równie jak dziki wolny człowiek nie nawykł do wygod życia większych od tych, jakie mu dawała niewola, a przymus i tak istniał wśród ludzi. W owe czasy nawet praca niewolnika nie była zbyt ciężka.

Z drugiej strony postęp polegał jeszcze na tym: pasterstwo, równie jak myśliwstwo, wymagało wielkich obszarów, gdyż koniecznością było mieć wiele ziemi dla wyżywienia bydła. Ale żadna miejscowość ograniczona nie mogła na dłuższy przeciąg czasu służyć za niewyczerpane pastwisko. Można było tylko rabować ziemię i dziki tak właśnie postępował na pierwszych szczeblach rozwoju ekonomicznego, kiedy jeszcze pojęcia nie miał o uprawie roli. Dlatego też gospodarstwo pierwotne, jak np. wśród dzikich plemion myśliwskich, jest gospodarstwem koczowniczym. Możemy powiedzieć: gdziekolwiek ludzie rozpoczęli gospodarstwo pasterskie, tam wciąż się przenoszą z jednych pastwisk na inne. Z początku ludzie prowadzili życie koczownicze, lub, mówiąc technicznie, byli nomadami (koczownikami). Następnie żyją oni w odosobnionych gromadach, które pojmować można jako hordy. Z małymi wyjątkami hordy zazwyczaj powiększają się i dochodzą do takich rozmiarów, że braknie im już ziemi. Następuje rozsiedlanie się, które się skutecznia według pokrewieństwa. Z hordy powstaje plemię, a plemię to ze swej strony rozpada się na rody. Gospodarstwo staje się domowym, przyczem ma ono charakter gospodarstwa ograniczonego jedynie do potrzeb danej rodziny. Rodzina, która się składa nietylko z małżeństwa i dzieci, która jest większa od naszej rodziny współczesnej, prowadzi gospodarstwo wyłącznie dla siebie przy pewnym wśród członków swoich podziale pracy; narzędzia wyrabia się w tych porach roku, kiedy niema zajęć około stad i niewielkiego gospodarstwa rolnego. Narzędzia te i naczynia wytwarza każda rodzina dla siebie, jako odrębna i zamknięta w sobie jednostka gospodarcza. Później już, w miarę rozwoju rolnictwa, ludzie osiedlają się na stałe i zaczynają budować trwałe domostwa. Osiedlają się we wsiach, które pod względem gospodarczym również były odosobnione; rodzina jednak pozostaje nadal odrębną je-

dnostką gospodarczą, tak że gminy wiejskie same sobie we wszystkim wystarczają.

Władano wspólnie pastwiskami, lecz nie ziemią orną. Stada były wspólne. Nie było jeszcze żadnej wymiany; każdy wypełniał określone względem gminy obowiązki, ale nie było pieniędzy, nie było wymiany regularnej, istniało tylko gospodarstwo przedmiotów użytkowych, tak zwane gospodarstwo naturalne, w którym nawet płaca zarobkowa, podatki i wogóle wszelka wymiana wartości między jedną a drugą jednostką gospodarczą, skuteczniały się w przedmiotach użytkowych *in natura*, a nie pod postacią pieniędzy.

Tak ludzkość żyła długo, pozostając na szczeblu prostego gospodarstwa koczowniczego, poczym przeszła do formy osiadłej gminy wiejskiej. Rozwój ten postępował dwiema drogami.

Ponieważ koniecznością było prowadzenie wojen, które coraz większego nabierały znaczenia, więc wyradzała się coraz większa potrzeba wodzów. Óbok tego w gminie wynikały zamieszki i spory, które rozsądzała rada ogólna, lub też jednostki cieszące się poważaniem. Słowem, zjawili się wodzowie—i wodzów tych po zwycięstwach nagradzano najszczodrzej przy podziale łupów. Zjawiły się różnice stanowe i majątkowe, — te ostatnie na mocy tego właśnie faktu, że powstała własność, która już nie szła wraz z właścicielem do grobu, lecz pozostawała w dziedzictwie. Wśród plemienia lub narodu zjawili się bogaci i biedni; różnice majątkowe, chociaż nie w tak wielkich jak obecnie rozmiarach, istniały jednak. Ten miał więcej bydła, niż tamten, większe gospodarstwo, więcej niewolników, mógł ciągnąć z gospodarstwa swego korzyści o wiele większe, a nawet pozwalać sobie na zbytki—słowem, powstała nierówność majątkowa i społeczna i wogóle całego sposobu życia. Dzięki temu i zakres potrzeb zwiększał się stopniowo. Ale przyroda nie wszędzie jest jednako szczodra, ziemia nie wszędzie daje

plody jednakie, nie wszędzie kryją się w niej skarby potrzebne ludziom na tym szczeblu rozwoju. Wskutek tego zaczyna się poszukiwanie przedmiotów, których niepodobna dostać na miejscu. I oto wraz z gospodarstwem na własny użytek powstaje wymiana handlowa, masowa wymiana jednych przedmiotów na drugie i wymiana ta przekracza już granice gminy wiejskiej. Z początku to, czego nie można było otrzymać wprost od przyrody, a co nęciło — zdobywano zapomocą grabieży. Dziki na bardzo niskim stopniu rozwoju nie zna wymiany, nie ma pojęcia o wartości i jej miernikach. Jak dziecko, oddaje rzecz najcenniejszą za drobiazg, a droży się z drobiazgiem, nie chcąc go za nie wymienić. Gdy więc ludzkość w rozwoju swym przeszła do wymiany regularnej, to bezwątpienia był to krok naprzód na drodze postępu kulturalnego.

IV. Powstanie miast i gospodarstwo zamienne.

Wraz z powstaniem wymiany rozwija się stopniowo stosowanie ścisłej oceny rzeczy i zjawia się potrzeba przedmiotu, który mógłby służyć jako stały miernik przedmiotów zamienianych, innemi słowy, potrzeba środka zamiany. Na mocy zwyczaju środkiem takim staje się przedmiot najpowszechniej używany.

Wśród narodów niezupełnie już dzikich, ale jeszcze pierwotnych, istnieją jako środek zamienny pewnego rodzaju muszle, — innemi słowy muszle zastępują pieniądze.

Na wyższym nieco szczeblu aż od czasów cywilizacyi rozpowszechnia się używanie bydła jako środka zamiennego. Wszystko, cokolwiek się zamienia, porównywane jest do pewnego gatunku bydła. Wszystkie dobra materialne oceniają się w stosunku do bydła; bydła używa się do wypłat, staje się ono pierwszym powszechnym pieniądzem. W je-

zyku łacińskim można to nawet wywnioskować na podstawie słoworodu. Wyraz „pieniądz“ — *pecunia* pochodzi od *pecus* — bydło, a na pierwotnych monetach rzymskich bito rysunek zwierzęcia. W ten sposób utrwala się wymiana regularna, która ma za podstawę określone środki zamienne; wymiana ta w dalszym rozwoju przeobraża się w handel. Gminy rozliczne rozwijają się niejednakowo, zależnie od miejscowości, od ilości mieszkańców, od zdolności ich, oraz od bogactw naturalnych, jakie zdobywać mogą.

Wysuwają się naprzód w rozwoju miejscowości, w których z jakiegokolwiek przyczyn wymiana szerzej się rozrosła, gdzie więcej wymienia się przedmiotów, niż gdzieindziej, gdzie częściej się zdarza możność wyzbycia się nadmiaru i nabycia tego, czego brakuje. Miejscowości takie nazywamy rynkami. Rynki te czasowo lub na stałe stają się specjalnymi targowiskami. Ochraniają je przed rabunkiem nieprzyjaciół wały i mury warowne, a obrona ich staje się przywilejem mieszkańców wsi okolicznych i ich potomstwa. Takie miejscowości warowne i ogrodzone nazywały się grodami.

Stopniowo wraz ze wzrostem ludności i rozszerzaniem się stosunków zamiennych z grodu powstaje miasto. Jest to pierwszy stopień i zarodek tych form gospodarczych, które Bücher w przeciwstawieniu do gospodarstw odosobnionych nazywa gospodarstwem handlowo - zamiennym, w którym ludzie wchodzą ze sobą w stosunki handlowe drogą wymiany. Gospodarstwo zamienne, jak to widzimy, charakteryzują dwie okoliczności. Przedewszystkiem występują pieniądze — jakiś towar chętnie przyjmowany, którego rolę z rozwojem handlu nadano kruszcom. Pieniądze początkowo bito z brązu i żelaza, które łatwiej przechodzą z rąk do rąk, niż bydło. Potem zaczęto puszczać w obieg kruszce szlachetne. Obok i w ścisłym związku ze zjawieniem się tego — że się tak wyrażę — towaru zamiennego,

powstanie miast stanowi punkt zwrotny w wytwarzaniu się gospodarstwa zamiennego, t. j. takiej formy społecznej, w której naturalne gospodarstwa zamknięte otwierają się jakoby i narody odrębne nawiązują ze sobą stosunki zamienne i handlowe.

V. Gospodarstwo starożytnych narodów kulturalnych.

Tak powstały zaczątki gospodarstwa głównych narodów kulturalnych — o ile nam wiadomo z literatury historycznej. Gdy ludzkość weszła na ten szczybel rozwoju gospodarczego i zaczęła rozwijać się dalej, zjawiała się potrzeba zachowywania w pamięci ważnych wydarzeń, umów dokonanych i t. p. Potrzeba ta zrodziła pierwsze formy piśmiennictwa. Miasto jako rynek, pieniądze jako środek zamiany i piśmiennictwo są to cechy charakterystyczne starożytnych narodów kulturalnych, których historię znamy początki z legend i przechowanych kronik. Miasta pierwotnego nie należy wystawiać sobie na podobieństwo naszych miast współczesnych. Ludność owych miast stanowili początkowo niemal wyłącznie chłopci. Większość domów były to dworki, do których za murami miasta należały pola, uprawiane przez niewolników, lub poddanych. Można i dziś jeszcze widzieć gdzieś takie dwory w miasteczkach. Mieszkaniec pierwotnego grodu nie był mieszczaninem w znaczeniu współczesnym, — był to chłop, korzystający z obrony grodu i uprzywilejowany, którego gmina silniejsza była od wiejskiej i zdolna była podbić pod władzę swoją ziemie okoliczne.

Wkrótce też miasto zaczęło panować politycznie nad swemi okolicami, zagrabiać je i wyzyskiwać mieszkańców wiejskich jako poddanych. Po wsiach po części pra-

cuja niewolnicy, poczęści zaś rozpowszechnia się pańszczyzna. W miarę wzrostu wymiany oraz podziału pracy rośnie też bogactwo miasta, które na wszelkie sposoby wyzyskuje kraj: wyzyskuje go bezpośrednio, na mocy swego położenia, na mocy tego, że wsie muszą płacić miastu daninę wzamian za obronę. Ale i w samym mieście układają się już różnice majątkowe. Rody zdawna w mieście zamieszkałe zyskują pewne przywileje; prócz nich sadowią się w mieście i inne żywioły, które zarabiają na życie handlem i wszelką pracą najemną. Tym sposobem w mieście powstają i rozwijają się klasy i przeciwieństwa klasowe. Pewne rody zagarniają władzę, podbijają inne miasta i w taki oto sposób powstają całe okręgi podbite, które stanowią coś w rodzaju państwa. Taki jest obraz większości starożytnych krajów kulturalnych w pierwszym okresie ich rozwoju.

Ze wspomnianego powyżej dzieła Büchera o pochodzeniu gospodarstwa narodowego przytoczę tu krótki opis, który jasno przedstawi, jak się rozwijało miasto. Bücher opisuje Rzym starodawny, którego historia dobrze jest wam znana i mówi: „Niema tu żadnych stanów pośrednich, niema chłopów, niema rzemieślników. Są tylko wiecy i drobni posiadacze, bogaci i biedni. Bogaty ruguje biednego, wywłaszcza go z ziemi i zamienia na proletaryusza. Wolny, nieposiadający nic proletaryusz znajduje się w położeniu człowieka, pozbawionego zupełnie możliwości udziału w pracy gospodarczej. Kapitał przedsiębiorczy, który kupuje pracę za płacę, nie istniał jeszcze; nie było przemysłu, prócz odosobnionych warsztatów domowych. Rzemieślnicy (*artifices*), jak świadczą o tem zabytki literackie, byli nie wolnymi rzemieślnikami, lecz niewolnikami, którzy z rąk niewolników-rolników i niewolników-pasterzy otrzymywali ziarno, szersść, drzewo, aby przerabiać to na chleb, odzież, narzędzia. „Nie myśl, że on

cokolwiek kupuje“, — mówi Petroniusz o pewnym z bogacym szczęśliwcu, — „wszystko to wytwarza się w jego majątkach“. Stąd też — olbrzymie majątki ziemskie, latyfundiya, zastępy niewolników, które się jednoczyły w rękach nielicznych posiadaczy, a podział pracy był tak wydoskonalony, że wytwory ich i sama ich praca zadowolnić mogły smak najwybredniejszy“.

Zdziwilibyście się, gdybym wyliczył wam, jakie prace wykonywali niewolnicy i jak rozmaitymi rodzajami pracy w Rzymie ówczesnym rozporządzać mógł pierwszy lepszy bogacz.

Spółczeństwo rzymskie wzbogaciło się przez ciągle i coraz szersze podboje: na rynek rzymski zewsząd przywożono niewolników, których kupowali magnaci; niewielkie gminy mieszkańców wiejskich zaludniano niewolnikami, i mieszkańcy ci, początkowo wolni, stopniowo stawali się poddanymi.

Taki jest obraz starożytniej gminy miejskiej i wyrosłego z niej państwa starożytnego. Razem z bogactwem rosła oświata, wszechstronnie rozwijała się kultura techniczna; ale, ponieważ praca była obowiązkiem niewolników i poddanych, więc na pracę tę patrzano z pogardą.

Podobne zjawisko widzimy u greków, tego wysoce kulturalnego narodu. U greków wyraz „rzemieślnik“ stał się polajanką; wyrazem tym określano człowieka, nie myślącego o niczem, prócz swej roboty zawodowej, człowieka o skromnych środkach, pozbawionego wszelkich potrzeb duchowych.

Robotnik świata starożytnego stał poza kulturą, po większej części był pozbawiony swobody, był niewolnikiem. To też wraz z pogardą pracy panuje tu niebываły wprost wyzysk siły roboczej. Gmachy olbrzymie, które nam stary Rzym zostawił w spadku, a których ruiny dziś jeszcze podziwiamy, powstały pracą nie-

wolnika, którego częstokroć traktowano w sposób ohydny. Bogactwo nie znało już granic, zbytek dochodził do szaleństwa.

Dzięki bezmyślnym zachciankom cesarów i bogaczy wznoszono kolosalne budowle. Wogóle, jak o tym świadczy historia, gdy władców ogarnia pycha, łączy się ona zwykle z manią budowania i stawiania pomników. Wspomnę tu np. piramidy dawnego Egiptu.

— Tak więc praca jest w pogardzie i, podczas gdy dawne rody panujące hartowały się przynajmniej, a prowadząc wiejskie lub jakiegokolwiek inne gospodarstwo, zajmowały się pracą fizyczną, która im dawała moc — obecnie, dzięki zbytkom, niewieścieją. A ponieważ żadna konieczność nie zmuszała do oszczędzania roboczej siły ludzkiej, więc rozwój gospodarstwa stopniowo zamierał. To, co niepotrzebne było dla zbytku wielkopańskiego, pozostawało na niskim stopniu rozwoju; szersze potrzeby nie mogły się rozwijać. Tłumy robotników-niewolników żyły w najopłakańszych warunkach, nikt na nich nie zwracał uwagi, nie istniały dla nich potrzeby wytworniejsze. Wznoszono gmachy monumentalne, ale istotny rozwój gospodarstwa zatrzymał się na pewnym stopniu i stanął. Nie można było nawet myśleć o jakiegokolwiek ulepszeniach narzędzi pracy, rzemiosła nie mogły się rozwijać, i następuje wkońcu rozkład ogólny, — wynaturzenie i osłabienie klas panujących, nędza swobodnych proletaryuszów i wreszcie upadek całego państwa. Do takiego stanu doszły istotnie wszystkie starożytne narody kulturalne: nie mogły się one oprzeć nawet narodom stojącym na daleko niższym stopniu rozwoju.

Rzym stał się łupem ludów germańskich i celtyckich. Potężny Rzym, to ogromne państwo wszechświatowe, które na wszystkie kraje rozciągało swą władzę, które skupiło tak niesłychane bogactwa, którego uzbrojenie

o tyle przewyższało broń narodów pierwotnych, pół-barbarzyńców, Rzym nie był w stanie, koniec końców, ostać się wobec najazdów barbarzyńców, znęconych jego skarbami, — i zginął. To samo później stało się ze Wschodnim Cesarstwem Rzymskim, tak zwanym Bizantyjskim, które się stało łupem turków — narodu koczowniczego, znajdującego się w okresie półbarbarzyństwa.

VI. Gospodarstwo czasów feudalnych.

Wschodem obecnie zająć się nie możemy; musimy się ograniczyć na dalszym badaniu gospodarczego rozwoju Europy.

Ludy germańskie, plemiona półbarbarzyńskie, koczujące podbiły Rzym. Część ich dawniej jeszcze służyła w wojskach rzymskich. Na ruinach olbrzymiego państwa rzymskiego, poczęści we Francyi współczesnej i w koloniach germańskich ciż sami barbarzyńcy założyli nową kulturę, która jednak przejęła wiele pierwiastków ze starej. Ta nowa kultura mieszana stała pod wieloma względami niżej od rzymskiej, była pierwotniejsza i grubsza, ale pod jednym względem przewyższała rzymski ustrój gospodarczy: *nie znała już dawnego niewolnictwa!* Niewolnictwo rzymskie pogrzebano pod zwaliskami Rzymu i fakt ten, po najściu celto-germańskich narodów na Rzym, stał się ważnym dla rozwoju nowej, wyższej formy gospodarstwa. Zresztą w obszernych krajach germańskich, zajmujących także część Francyi współczesnej, początkowo powstały stosunki gospodarcze podobne do tych, jakie już ukazałem na przykładzie pierwotnych kultur świata starożytnego; innemi słowy potworzyły się tu gminy wiejskie, złożone z gospodarstw odosobnionych, a wraz z tym powstały stosunki lennicze. Panujący lub wodzowie grali rolę obrońców gmin wiejskich; wzamian za te

usługi, jako to — za obronę od napaści rozbójników i obcych panujących — gminy obowiązane były do robót pewnych, które otrzymały nazwę pańszczyzny. Dwór takiego opiekuna nazywał się dworem szlacheckim. Dwór szlachecki wzrastał stopniowo podobnie, jak wzrastał pierwotnie gród dawny. We dworach prowadzono rozmaitego rodzaju roboty, między innymi rzemiosła, podobnie jak w grodach starożytnych, tylko że tu ludzie nie byli niewolnikami, lecz poddanymi. Ale praca zarobkowa nie istniała jeszcze, towary nie posiadały jeszcze ceny, nie było zysków, ani istotnego czynszu dzierżawnego; istniały tylko rozmaite rodzaje służby, którą spełniano pod przymusem zwycięzcy, najczęściej zaś była to wzajemna wymiana usług — praca wzmian za zbrojną obronę. W następstwie obrona ta stopniowo znikła, ale praca bezpłatna, wyrosła na tym gruncie, pozostała w mocy. Im bardziej z bogacali się panowie, im bardziej wzrastało bezpieczeństwo publiczne i znikły drobne rozboje, tem mniej trudu kosztowała obrona zbrojna, tem więcej pańszczyzna i daniny stawały się źródłem bogactwa panów feudalnych. Potęgę swą, która pierwotnie była ochroną drobnych ziemian, skierowali teraz panowie przeciw nim właśnie; mimo to rozwój gospodarstwa feudalnego nie ustał. Z początku jest ono gospodarstwem zamkniętym t. j. nie tu się nie wytwarza w celach wymiany lub handlu: wszelka wytwórczość idzie na własne potrzeby. Stopniowo jednak tworzą się wyłomy. Pewne artykuły zbytku, wyrabiane w bogatych miastach leżących nad morzem Śródziemnym, nabierają rozgłosu i stają się przedmiotem wymiany, na początek zresztą tylko na drodze handlu wędrownego. Zjawia się też wkrótce gospodarstwo pieniężne, narówni z którym jednakże długi czas jeszcze wśród mas szerokich istnieje pierwotne gospodarstwo naturalne. W tym też czasie powstają miasta jako twierdze nietylko dla obrony od wrogów zewnętrznych, ale i od samych feudałów, któ-

rzy się zajmowali łupieniem rozproszonych dworów wiejskich. Miasta te w charakterze ognisk handlowych korzystały z pewnych przywilejów, a przede wszystkim z tego, że ich mieszkańcy, uważani za obywateli, byli wolni t. j. nie odrabiali pańszczyzny dla mieszkających poza miastem panów feudalnych. Grunty miejskie dawały wolność.

Niemcy — równie jak inne kraje — porastały w grody-państwa, podobne do grodów świata starożytnego, z tą tylko różnicą, że nie było w nich niewolników. W miarę rozwoju rynków coraz częściej rzemieślnicy-poddani wiejscy przenosili się do miast, osiedlali się tu i rozpoczynali pracę samodzielną. Zaczyna się w miastach wielki rozwój rzemiośl, a rzemieślnicy w celach samoobrony przeciw wszelkim gwałtom organizują się w związki. W ten sposób zjawiała się pierwsza forma tego, co później spotykamy pod nazwą cechów. Zaczątki cechów były tylko związkami obronnymi rzemieślników, którzy byli robotnikami wolnymi. Rzemiosła pierwotnego nie należy sobie wyobrażać w takiej formie jak obecnie — z początku było ono tylko pracą na zamówienie.

Rzemieślnik pracuje u siebie w domu, otrzymując materiały surowe od przedsiębiorcy, albo też pracuje poza domem, w warsztacie przedsiębiorcy; wyrób towarów na sprzedaż zaczyna się później. Gdy cech się wzmacnia, rzemieślnik, którego zamówienia się mnożą, najmuje sobie pomocników; ci długi czas nazywają się robotnikami, która to nazwa służyła początkowo robotnikom wiejskim. W starych zabytkach literackich robotnikiem nazywają tego, kto w istocie był czeladnikiem lub uczniem. Między uczniem a rzemieślnikiem samodzielnym długi czas nie było żadnego stanu przejściowego; młody wykształcony już rzemieślnik staje się wkrótce samodzielnym. Czas terminowania był bardzo krótki. Zwyczaj ten był bardzo rozpowszechniony w Anglii np., gdzie w znacznej części zagnieździła się ra-

sa germańska. Język angielski nie posiada nawet wyrazu, któryby odpowiadał pojęciu czeladnika. Cechy rozwijają się coraz bardziej, a majstrzy cechowi zajmują w mieście stanowisko uprzywilejowane. Bogacą się, przybierają urzędową nazwę majstrów. Pomiedzy uczniem a majstrem zjawia się stopień pośredni—czeladnik, który zresztą długi czas pozostaje na stanowisku pomocnika domowego i płacę otrzymuje tylko jako dodatek do mieszkania i utrzymania.

Pomiedzy gminami wiejskimi a wolnymi rynkami miejskimi z biegiem czasu powstaje regularna wymiana wytworów i pracy. Miasta się wzbogacają, potrzeby ich rosną i stosunki handlowe nabierają coraz większej prawidłowości. Sprzyja temu ta również okoliczność, że, w miarę jak wojny ustają, ludność wzrasta coraz szybciej. Zauważę tu jeszcze co następuje: ilość ludzi, jaka jest w stanie wyżyć na danej przestrzeni, zmienia się wraz ze zmianą gospodarstwa. Nie mam pod ręką cyfr określonych, ale łatwo zrozumieć, że bardzo ważny wpływ wywiera w tym względzie zajęcie ludności, więc rolnictwo, czy gospodarstwo wiejskie zorganizowane, pasterstwo czy myśliwstwo. Myśliwski sposób życia wymaga wielkich obszarów dla stosunkowo małej ilości ludzi. Przy formie życia pasterskiej na tych samych obszarach mieszkać może ludność daleko liczniejsza. Przy gospodarstwie rolnym na tej samej przestrzeni, którą zajmowała garść myśliwców, wyżyć może ludność czterdzieści razy liczniejsza. Kiedy zaś ludzie przechodzą do rzemioł, przy ich pomocy ulepszają narzędzia, uprawiają ziemię lepiej i lepiej z niej korzystają, — naówczas ten sam obszar ziemi wyżywić jest w stanie jeszcze liczniejszych mieszkańców, niż w czasach rolnictwa, pasterstwa i myśliwstwa. Można to sprawdzić na przykładzie z czasów nowożytnych. Gdy europejczycy zawładnęli Ameryką, na przestrzeniach obecnych Stanów Zjednoczonych, na tej olbrzy-

miej ziemi, która i do dziś niezupełnie jest uprawiona i o której nie można bynajmniej powiedzieć, że jest przeludniona — mieszkało kilkaset tysięcy, co najwyżej około miliona, Indian, którzy bezustannie prowadzili między sobą krwawe wojny o panowanie nad okręgami myśliwskimi. Obecnie na tej samej przestrzeni żyje około osiemdziesięciu milionów ludzi, i jeżeli od tych osiemdziesięciu milionów odliczycie 20—30 milionów robotników, którzy jednakże lepiej się mają, niż wy naogół, to pozostaje jeszcze pięćdziesiąt milionów, których dobrobyt jest rozmaity, ale są pośród nich posiadacze niezliczonych, wprost bajecznych bogactw.

I zauważcie, że się to dzieje na tej samej przestrzeni, na której niezliczne plemiona indyjskie zmuszone były walczyć ze sobą na śmierć i życie, gdyż brakło im ziemi na polowania.

To samo ma miejsce i w tym wypadku. Ta sama przestrzeń ziemi może wyżywić coraz większą ilość ludzi, wojny krwawe przestają być warunkiem bytu i spokój prowadzi za sobą jeszcze większy wzrost ludności. Ale ziemia przeszła we władanie prywatne. Niemcy np. stały się cesarstwem, wszędzie prawie królowie niemieccy obdarowali ziemią panów, którzy w charakterze namiestników korzystali z praw wyjątkowych, a do praw tych należało też zupełne panowanie nad ziemią. Ziemia, uznana za pańską, przestała być przedmiotem pracy swobodnej, stała się posiadłością uprzywilejowaną, a za korzystanie z niej należało płacić daninę, podatki lub rentę. Władanie ziemią staje się źródłem coraz większego ucisku; szczególnie wiejskie warstwy pracujące pośrednio lub bezpośrednio są ofiarą wszelkiego rodzaju wyzysku i ucisku ze strony szlachty feudalnej. Coraz bardziej rozwijało się gospodarstwo pieniężne, handel rósł, w miarę wzbogacania się panów feudalnych i mieszczaństwa rosło zapotrzebowanie przed-

miotów zbytku, które sprowadzano po większej części ze stron dalekich. Wyrób tych przedmiotów dawał duże korzyści; tą drogą rozwija się to, co nazywamy kapitałem handlowym t. j. pieniądze lub wartości pieniężne, używane na handel w celach zysku. Zjawia się odrębny stan kupców: roznosiciel towarów zamienia się na kupca, przedsiębiorcę handlowego, który zyskuje wpływ znaczny, staje się potęgą społeczną, dzięki temu, że rozporządza środkami pieniężnymi. Tymczasem obciążona podatkami ludność wiejska ubożeje i masowo przenosi się na zarobek do miast.

Miasta rosną, cechy, będące początkowo związkami rzemieślników dla obrony przed klasami posiadającymi, zamieniają się na organizacje wymierzone przeciw zalewowi uboższej ludności wiejskiej. Zacieśniają się one coraz bardziej, dostęp do godności majstra jest coraz trudniejszy, i tak oto rośnie proletaryat miejski. W miarę rozrostu wymiany bogaci i zamożni rzemieślnicy coraz więcej wyrabiają na sprzedaż t. j. przygotowują zapasy towarów na handel: nie są oni już zwykłymi rzemieślnikami pracującymi na zamówienie, wyrabiają już wszystko na wielką skalę na rynki i jarmarki. Rośnie wyrób przedmiotów na sprzedaż, a przedmioty takie nazywamy *towarami*. Rozwija się gospodarstwo oparte na *wytwórczości towarowej*.

VII. Pierwsze formy gospodarstwa kapitalistycznego.

Nie należy sądzić, że ustrój kapitalistyczny, który powstał w wiekach XV, XVI i XVII, rozwijał się wszędzie równomiernie. Równoległe z wieloma miejscowościami i krajami wytwarzającymi przeważnie towary, istnieje wiele okolic, w których gospodarstwo wiejskie pozostawało prawie bez zmiany na stopniach przejściowych, gdzie pie-

niądź grał rolę stosunkowo małą, gdzie wszystko prawie, czego rodzina potrzebowała, wytwarzano we dworach wiejskich starego typu i skąd zaledwie drobna część wytworów szła na sprzedaż. Wszystko to spotkać można było w wielu okolicach Niemiec aż do XIX stulecia włącznie. Chłop chętniej dawał rzemieślnikowi dziesięć razy cenniejszy wyrób swego gospodarstwa, niż np. drobną monetę. Mało się orientując w pieniądzach, a odczuwając ich potęgę, żywił on dla nich cześć przesadną; wyroby zaś gospodarstwa wiejskiego miały w jego oczach cenę stosunkowo lichą.

Gospodarstwo w całości kształciło się w zaludnionych gęsto ogniskach stając się coraz bardziej gospodarstwem towarowym. Wzrasta obrót pieniężny, a wraz z nim i handel na kredyt. Wchodzi w użycie umowy długoterminowe, w których wypłata uskutecznia się w przyszłości, pieniądze w coraz większych ilościach umieszczane są na procent, do gospodarstwa pieniężnego przyłącza się kredytywe, umożliwiając skupianie się coraz większych bogactw pieniężnych w rękach pojedynczych posiadaczy. Obok kapitału pieniężnego i lichwiarskiego wzrasta stopniowo jeszcze jedna forma kapitału, która na innej drodze szuka dla siebie użycia wytwórczego, mianowicie zastosowania bezpośredniego w *wytwórczości*, przy czem posiadacz kapitału zużytkowuje pracę rzemieślnika, majstra drobnego i wielkiej ilości robotników, którzy wyrabiają towar dla niego. Kapitał ten znajduje zastosowanie dzięki temu, że w miastach skupia się mnóstwo rąk roboczych, które poszukują najmu, nie mogąc uczestniczyć w przywilejach zamężnych majstrów cechowych; kapitał korzysta jeszcze i z tej okoliczności, że wytwórczość pewnych wyrobów jak np. sukna, płótna, wyrobów żelaznych i t. d. — często się lokalizuje, t. j. że w pewnych miejscowościach pewne rzemiosła pod względem rozmiarów i jakości wyrobów docho-

dzą do wyjątkowo wysokiego rozwoju, do czego początkowo przyczynić się mogły warunki przyrodzone; w miejscowościach takich przemysł dany dojść może z łatwością do wytwarzania masowego.

W ten sposób narówni z kapitałem handlowym ukształtował się kapitał wyłącznie przemysłowy t. j. kapitał, wkładany w przemysł w celach zysku, — kapitał, którego posiadacz najmuje za płacę rzemieślników i robotników, sprzedaje towary przez nich wyrabiane, a zysk zabiera sobie. Takie są zaczątki kapitalizmu współczesnego. Zaczątki gospodarstwa kapitalistycznego rozwijają się z przeżytków gospodarstwa cechowego, z feudalizmu i jego rozkładu.

Cechą charakterystyczną tego okresu jest to, że po większej części panuje tu jeszcze stary typ gospodarstwa domowego, a gospodarstwo towarowe na większą skalę jest jeszcze wyjątkiem. Rzemieślnicy otrzymują od kapitalistów przygodne lub stałe zamówienia na określony towar w wielkiej ilości. Kapitalista daje im początkowo nie narzędzia pracy, lecz jedynie materiał surowy; rzemieślnicy materiał ten obrabiają, a wytwory sprzedaje przedsiębiorca. Później dostarcza im również narzędzi, ale pracownicy pozostają jeszcze długi czas rzemieślnikami. Jest to wytwórczość drobnych producentów, na wzór rzemieślników, lecz nie są to już rzemieślnicy pracujący na zamówienie w dawnym znaczeniu; już nie samodzielnie wyrabiają towary, lecz przeważnie i stale pracują na kapitalistów. Ten rodzaj pracy nazywa się rękodzielnictwem. Praca ta przechodziła z początku ciężką walkę z cechami, które widziały w niej silnego współzawodnika i starały się jej stawiać wszelkiego rodzaju trudności. Więc przedsiębiorcy rękodzielnicy zmuszeni byli częstokroć osiedlać się tam, gdzie nie istniały żadne cechy, a byli tylko rzemieślnicy pojedynczy, nie należący do cechów. Później nieco zaczęto skupiać pracujących we wspólnych gmachach fabrycznych. Fabryk tych nie należy

porównywać z naszymi fabrykami współczesnymi. Pierwotne fabryki nie korzystały z maszyn złożonych lub daleko idącego podziału pracy; były to jedynie wielkie gmachy, w których poprostu rzemieślnicy pracowali jeden obok drugiego. Lecz dzięki temu, że pracownicy byli skupieni, powstała możność większego podziału pracy, niż w dawnym rzemiośle, możność specjalizowania robotników w odrębnych częściach wytwarzania. Ci robotnicy specjaliści mogli później, przy większym podziale pracy, wytwarzać daleko prędkiej i taniej, niż przedtem, gdy każdy wytwarzał całkowity przedmiot samodzielnie. Od tej chwili zjawiała się potrzeba wytwarzania w coraz większych ilościach i coraz większa możliwość coraz lepszego eksploataowania przyrody drogą tej zjednoczonej, podzielonej i wyspecjalizowanej pracy. Powstały narzędzia złożone, które zapomocą rozmaitych mechanizmów, początkowo poruszane wprost rękami ludzkimi, znakomicie zwiększały szybkość pracy. Stopniowo zaczęto stosować siłę wody, a następnie i siłę pary, zwłaszcza iż woda nie wszędzie istnieje w odpowiedniej ilości.

W tym samym czasie rozwija się handel morski. Odkryto Amerykę, do Europy przywozić zaczęto z za morza mnóstwo rozmaitych bogactw, więc zjawiała się konieczność wysyłania wzamian wyrobów własnej pracy. Dzięki temu zwiększał się obrót towarów i rosła potęga pieniędzy. Stare rzemiosło nie mogło wytrzymać współzawodnictwa z wytwórczością rękodzielniczą i poczęści znikło; rzemieślnicy samodzielni stawali się najmitami. Z drugiej strony wielka własność ziemska zwiększała coraz bardziej podaż pracy. Chłopi wywłaszczani z ziemi przenosili się do miast i w ten sposób ilość robotników najemnych, którymi kapitał mógł rozporządzać, wzrosła do bajecznych rozmiarów. W ten przeważnie sposób powstaje klasa, którą nazywamy proletaryatem najemnym, t. j. robotnicy po-



zbawieni własności, żyjący ze sprzedaży swej pracy. Wyraz proletaryat jest pochodzenia rzymskiego: w Rzymie starożytnym oznaczał on zubożalego, wolnego mieszczanina, lecz nie niewolnika. Człowiekiem posiadającym tylko *proles* t. j. tylko dzieci — był człowiek zubożały, który przeważnie sprzedawał się i, jak się wyraził znakomity ekonomista Sismondi, żył na koszt społeczeństwa. Zupełnym jego przeciwieństwem jest to, co obecnie nazywamy proletaryatem t. j. ta nowa warstwa ludności pracującej, której członkowie nie są ani rzemieślnikami, ani wytwórcami samodzielniymi, lecz nie są też niewolnikami.

Ich to właśnie nazywamy „proletaryatem“, ale odmienność proletaryatu współczesnego od rzymskiego na tym polega, że proletaryat współczesny staje się coraz ważniejszym składnikiem tej warstwy społecznej, której kosztem żyje całe społeczeństwo. Ten stan rzeczy nie w ciągu jednego dnia powstał, i długi czas jeszcze okręgi rolnicze pod względem ludności przewyższały, a gdzieniegdzie i do dziś dnia przewyższają miasta. W Prusach np. jeszcze lat temu pięćdziesiąt ludność wiejska była liczniejsza. Od $\frac{2}{3}$ do $\frac{3}{4}$ ówczesnej ludności Prus żyło po wsiach i trudniło się rolnictwem, a tylko część nieznaczna przypadała na miasta; wieś jeszcze duży wpływ wywierała na miasto. Szczególnie małe miasta ulegało nieograniczonym wpływom swych okolic rolniczych.

Główne cechy kapitalizmu w jego zaczątkach są następujące: bardzo jeszcze zacofany, gdyż niedawno wywłaszczony, proletaryat miejski, wielkie kapitały handlowe, początki rzemiosła, początki fabryk, wielkie znaczenie pieniędzy; lecz obok tego większość ludności prowadzi jeszcze gospodarstwo wiejskie. W tym czasie mogą nawet istnieć jeszcze resztki starożytnej gminy domowej; zresztą jej prawne i gospodarcze odosobnienie jest już mocno nadwyreżone i już zaczyna do niej przenikać wymiana handlowa. Wpływ rodzącego się kapitalizmu był istotnie niszczącym dla wielu klas ludności.

Klasa robocza ulega bezgranicznemu wyzyskowi. Była ona prawie bezbronna. Cechy zanikały same przez się, lub znoszono je, gdyż się stawały skrajnie wsteczne; gospodarstwo pieniężne uciskało ludność wiejską, i tylko w miastach rosło bogactwo, ale i tu skupiało się ono jedynie w rękach klas panujących.

VIII. Gospodarstwo kapitalistyczne rozwinęte.

Kapitalizm rozwijał się w dalszym ciągu. W miarę wzrostu obrotów handlowych rozwija się coraz bardziej gospodarstwo kredytowe, zjawiają się nowe rodzaje własności. Długi czas głównym przedstawicielem bogactwa była wielka własność ziemska, podczas gdy majątek ruchomy i pieniądze grały rolę stosunkowo nieznaczną. Stopniowo jednak na pierwszy plan wysuwają się coraz bardziej pieniądze i nie tylko pieniądze metalowe; ponieważ tych pieniędzy jest już mało, więc liczmanami bogactw stają się asygnaty pieniężne i papiery bankowe, w których ucieleśniają się dochody z ziemi, z przedsiębiorstw przemysłowych i t. p. Wskutek tego majątek coraz bardziej się uruchomia; ziemi przenieść nie można, ale hipoteka z łatwością przechodzi z rąk do rąk. Wielkich gmachów fabrycznych również przenieść nie można, ale jeżeli fabryka należy do spółki akcyonaryuszów, to jej akcyje mogą sto razy dziennie i więcej zmieniać swych właścicieli. Bogactwo, że tak powiem, uskrzydla się, a ta ruchomość majątków w wysokim stopniu sprzyja koncentracji przedsiębiorstw. Środki, jakimi rozporządza kapitalizm, umożliwiają coraz większe panowanie nad siłami przyrody, a wzrost bogactw wytwarzanych prowadzi do coraz większego wzrostu ilości kapitalistów. Człowiek żyjący życiem powszednim nie podej-

rzewa nawet, do jakiego stopnia rozpowszechnione są obecnie akcye.

Niemieckie przedsiębiorstwa kapitalistyczne, które istnieją pod postacią towarzystw akcyjnych, rozporządzają obecnie majątkiem conajmniej na sumę trzydziestu tysięcy milionów marek. Jest-to, pominawszy pieniądze, najbardziej ruchoma forma, w jakiej ukazuje się własność w gospodarstwie współczesnym. Obok tego w hipotecznych listach zastawnych widzimy również ruchome formy własności ziemi i domów. Za pośrednictwem akcyj własność ciągnie dochody z wszelkich rodzajów pracy, przyczym coraz mniej się styka z samym procesem pracy. Akcyonaryusz, kupujący jakąkolwiek akcye, często nie wie zupełnie i nie potrzebuje wiedzieć, co mianowicie wytwarza towarzystwo, którego tytuł posiada jego akcya; informuje się tylko u swego bankiera, czy dobrze stoi to towarzystwo i czy akcye dobrą dają dywidendę. Mało wie o tem, co się tam wytwarza, jeszcze mniej o tem, jak się wytwarza i nie ma pojęcia, co są za jedni, którzy się tą wytwórczością zajmują. Wie on tylko i interesuje się tym, że towarzystwo daje taką a taką dywidendę. Prawie tak samo dzieje się z hipotekami.

Ażeby je bardziej jeszcze uruchomić, wymyślono formę następującą: banki hipoteczne skupują hipoteki i następnie wypuszczają na odpowiednie sumy listy zastawne, które mogą przechodzić z rąk do rąk równie jak akcye i pieniądze właściwe. W społeczeństwie dzisiejszym dochód z kapitału coraz mniej jest związany z pracą, która go wytwarza.

Spółeczeństwo dzisiejsze wyróżnia się prócz tego coraz wzrastającym panowaniem miasta nad wsią. Nietylko pod względem ekonomicznym, ale i wogóle w życiu społecznym, wieś ulega miastu. Gospodarstwo wiejskie coraz bardziej zależy od miasta i znikają stopniowo resztki dawnego przemysłu domowego. Zajrzyjcie do najbardziej zapa-

dłych zakątków Niemiec, a ujrzyście, że nawet w najlichszej wioszczynie większość potrzeb zaspakaja się przez zakupno, a większość wytworów idzie na sprzedaż.

Gospodarstwo samodzielne gra rolę coraz mniejszą, zastępuje je gospodarstwo pieniężne oraz środki komunikacyi. Wstąpiliśmy obecnie, że tak powiem, całkowicie w okres rozwiniętego gospodarstwa zamiennego. Ludność wiejska wzrasta, powstają miasta olbrzymie, a wymiana staje się wszechświatową. Kto mógł pomyśleć lat temu trzydzieści, że obecnie na straganach ulicznych będziemy mogli kupować pomarańcze, banany? I jak często się zdarza, iż na pytanie co do gatunku jabłek, otrzymuje się taką odpowiedź: „O, to są prawdziwe amerykańskie!“ Pomyślcie — jabłka, nasz owoc rodzimy, sprowadzamy w wielkich ilościach z oddalonej Ameryki! Środki komunikacyi wzrosły do wymiarów niebywałych. Udoskonalenie przemysłu pociągnęło za sobą rozrost środków komunikacyi, a te ostatnie ze swej strony wpływają na rozwój przemysłu. Ktoś niemłody niech porówna nasze drogi żelazne i ich ruch olbrzymi z tem, co było lat temu trzydzieści, czterdzieści: porównanie to wykaże mu, jak olbrzymiego pod tym względem dokonano za naszych dni przewrotu. W Niemczech obecnie istnieje tak zwana kwestya rolna. Zgłębiając tę kwestyę, dochodzimy do wniosku, że nie na tem ona polega, że rolnik nie może już istnieć. Gdyby chciał żyć tak, jak dawniej, to mógłby żyć spokojnie, ponieważ za wyroby swoje otrzymuje obecnie daleko więcej, niż dawniej. Kwestya rolna w gruncie rzeczy stąd powstała, że wieśniak chce żyć nie gorzej od mieszkańca miasta, stąd, że on, który się dawniej tak chlubił wiejskimi obyczajami, ulega coraz bardziej wpływom życia miejskiego, a na to życie nie starczy mu dochodów. Tłumaczy się to bynajmniej nie politycznym panowaniem miasta nad wsią; — pod względem politycznym nawet w Niemczech dzięki prawom wyborczym i innym porządkom

państwowym wieś ma jeszcze wielką przewagę nad miastem. Nie, zagadka kryzysu rolnego w Niemczech tkwi w ekonomicznym i odzwierciadlającym się w obyczajach ludowych etnologicznym panowaniu miasta nad wsią.

Nie możemy dzisiaj zatrzymywać się dłużej nad tym pytaniem i ograniczymy się na tych kilku rysach ogólnych. Wielkim i bardzo ważnym następstwem gospodarstwa kapitalistycznego jest olbrzymi wzrost ilości robotników przemysłowych. Według ostatnich danych spisu ludności zawodowej i przemysłowej r. 1895, w Niemczech zajętych było w przemyśle, nie licząc tragarzy, około 6 milionów ludzi. Według zaś danych inspektorów fabrycznych oraz towarzystw ubezpieczeniowych okazuje się, że w ciągu ośmiu lat od tego czasu ubiegłych ilość robotników w przemyśle wzrosła do siedmiu, jeżeli nie do ośmiu milionów. Nie wzięto tu pod uwagę setek tysięcy drobnych rzemieślników, którzy w istocie rzeczy także są najemnikami kapitału, chociaż nie pracują w zakładach przemysłowych. Ta masa wielomilionowa różni się zasadniczo od rzemieślników z czasów przedkapitalistycznych. Robotnik terazniejszy nie jada u stołu swojego pracodawcy, ani mieszka w jego domu; zakłada on własne ognisko domowe; innemi słowy ma on swoje gospodarstwo i na jego własnej głowie spoczywa los jego rodziny. Sześć milionów robotników przemysłowych i rzemieślników w r. 1895 utrzymywało siedem milionów rodziny, podczas gdy z pracy takiej samej ilości robotników wiejskich żyło tylko trzy miliony rodziny. Dawny robotnik nie żenił się dopóty, dopóki nie osiągnął godności majstra, dopóki nie stał się drobnym przedsiębiorcą. Obecnie robotnik żeni się, pozostając robotnikiem; uważa się on za obywatela; klasa jego rośnie ilościowo i pod względem znaczenia społecznego. We wszystkich ogniskach przemysłowych, gdzie się obecnie koncentruje życie ekonomiczne, gdzie również bije puls życia społecznego, gdzie się

krzyżują wielkie arterye komunikacyi, wszędzie tam coraz większe wpływy osiąga robotnik, wszędzie tam on ton nadaje. Zresztą, pod względem ekonomicznym panuje jeszcze klasa kapitalistów, przeciw której uciskowi organizują się rozmaite warstwy ludności roboczej. Robotnicy zakładają towarzystwa zawodowe t. j. organizują związki obrony przeciw potędze kapitału. Podobnie postępują rzemieślnicy, ale w innych zamiarach: usiłują oni zatrzymać obecny rozwój ekonomiczny, zamiast go posuwać naprzód. Mało osiągnęli oni w tej dziedzinie i niewiele też mogą osiągnąć. Zresztą, i kapitalistyczne przedsiębiorstwa jednoczą się również pod nazwą kartelów, syndykatów, trustów. Wszystkie przedsiębiorstwa kapitalistyczne zapomocą wszystkich, jakimi rozporządzają, olbrzymich środków panowania ekonomicznego, łączą się z jednej strony w celach walki z robotnikami, a z drugiej — w celu osłabienia wzajemnej konkurencyi, aby mogły spożywcóm dyktować ceny, jakie im są potrzebne dla zwiększenia dochodów. Związki te kapitalistyczne, które korzystają z cel ochronnych, są swego rodzaju powiększonym odbiciem cechów, ale nie cechów z ich czasów szczęśliwych; nie, są one zjawiskiem odpowiadającym okresowi rozkładu cechów, gdy zagarniały one monopole, grożąc interesom społeczeństwa, uciskając robotników, nakładając na ogół kontrybucye. Oba te rysy charakterystyczne spotykamy w obecnych syndykatach i trustach. Wszystkie te zjawiska: olbrzymi wzrost i przemiany wewnętrzne klasy roboczej, nadzwyczajne uruchomienie kapitału, rosnące wciąż przeciwieństwo między zyskiem z kapitału a pracą, wzrost miast i sieci dróg — wszystkie te zjawiska wskazują na to, że forma kapitalistyczna nie jest ostateczną formą gospodarstwa, że gospodarstwo kapitalistyczne zdąża do przewrotu, po którym nastąpi inny rodzaj gospodarstwa.

IX. Zaczątki nowego ustroju gospodarczego.

Jakież jest to gospodarstwo przyszłości? jak je nazwać? jaka jest jego forma?

Spółeczeństwo nasze w swoim całokształcie, nasze ogromne państwa, dawniej złożone z organizmów politycznych, nie złączonych ze sobą żadnymi węzłami wewnętrznymi, dziś łączą się między sobą i tworzą organizmy, których części składowe nie są odosobnione, lecz owszem powiązane mnóstwem kanałów. We wnętrzu tych organizmów widzimy pod postacią kartelów i syndykatów związki odrębnych gospodarstw, które utrzymują całe armie robotników i wywierają olbrzymi wpływ na życie samych tych organizmów. Ale czyje interesy zyskują na tym wpływie? Interesy nie tych, którzy wytwarzają, nawet nie tych, którzy tą wytwórczością kierują, gdyż kierownicy ci przeważnie otrzymują mniejszą lub większą płacę za kierownictwo. Zyski otrzymują ci przeważnie, którzy są posiadaczami papierów kredytowych, jednej lub wielu akcji. Ale czy można przypuszczać, że ludzkość będzie to zawsze znosiła cierpliwie? Czy można ustrój ten uważać za godny ludzkości? Ustrój, w którym coraz się zwiększa zastęp ludzi, od lat najmłodszych dzięki swemu położeniu klasowemu nie znających innego zajęcia nad wyciskanie zysków z pracy cudzej? Przypomnijcie sobie Rzym starożytny, gdzie również istniała klasa panująca, która nie pracowała, a tylko żyła szeroko, i koniec końców przegniła. Klasa taka musi stopniowo utracić władzę.

Łatwo dowieść, że nastąpi to bezwarunkowo. Widzieliśmy, jak przedsiębiorstwa kapitalistyczne jednoczą się w syndykaty i kartele, zlewają się w trusty. Cały przemysł w obrębie pewnych swych gałęzi coraz

bardziej jednoczy się w rękach wielkich związków kapitalistycznych. Gdzie się to już dokonało, tam dość jednego kroku, aby wywłaszczyć taki związek kapitalistyczny na rzecz całego społeczeństwa, a nie akcyonaryuszów pojedynczych. Wytwórczość na rzecz społeczeństwa nazywamy wytwórczością społeczną. W ten sposób, z jednej strony forma gospodarstwa sama przez się dąży do uspołecznienia, z drugiej zaś — w miarę wzrostu miast rosłą też ich zadania. Dawniej, gdy miasto składało się niemal wyłącznie z dworów chłopskich i kilku ulic, zamieszkiwanych przez rzemieślników — sprawy zarządu miejskiego nie były zawile. Potrzeba czystości mało była rozwinięta, cena ziemi była niska, miasto nie miało żadnych większych zadań administracyjnych. Teraz wszystko to z gruntu uległo zmianie. Zadania administracji rosłą w różnych kierunkach. W miastach współczesnych w miarę ich rozrostu powstaje lichwa, spekulacya na ziemię, ponieważ rozwój miasta wpływa na wzrost wartości ziemi. Ale co to jest wartość ziemi? Jestto jedynie skapitalizowany czynsz dzierżawny, nakładany przez miejskich właścicieli ziemi na mieszkańców miasta. Jest ona takim samym prawem feudalnym, jakie panowało w wiekach średnich. Za dawnych czasów lud płacił daniny feudałom, dzisiaj mieszkańcy miast płacą daniny właścicielom ziemskim i świadomość społeczna coraz bardziej przeciwko temu powstaje. Niepodobna sprawy tej pozostawiać wolnemu współzawodnictwu sił ekonomicznych, ponieważ, jak to wskazuje doświadczenie, komorne w takim wypadku wciąż się podnosi, drożyzna wzrasta, ziemia musi właścicielowi dawać zyski coraz większe. Koniec końców władze miejskie powinny kres temu położyć, ale środkiem radykalnym może być tylko uspołecznienie całej wogóle ziemi.

Lecz i to nie wystarcza. Miasto powinno prowadzić politykę społeczną także w stosunku do środków przewo-

zowych oraz sprawy mieszkań, biorąc na siebie mianowicie budowę odpowiedniej ilości domów mieszkalnych i wynajmując je po cenach odpowiednich do kosztów budowy i utrzymania. Jest-to konieczne dlatego, że potrzeby życia kulturalnego, wymagania higieny w stosunku do mieszkań zwiększają się ciągle, a rzeczywistość pozostaje daleko w tyle. Wskutek tego koniecznością jest gruntowna zmiana w polityce gmin miejskich; oczywiście, że politykę taką na seryo i owocnie prowadzić mogą nie te gminy, w których, jak to się np. dzieje w Prusach, większość głosów wyborczych należy, według prawa, do właścicieli ziemskich, lecz te jedynie, w których na mocy prawa demokratycznego, decydujący głos w sprawie zarządu ma większość złożona z mieszkańców miasta. Tam tylko, gdzie taki istnieje porządek, zjawić się może energia, konieczna dla prowadzenia polityki miejskiej, zdolnej do zaspokajania potrzeb i zagadnień naszych czasów.

Im więcej zadań bierze na siebie gmina, tem większej liczbie robotników pośrednio i bezpośrednio daje ona robotę, a w ten sposób powstaje konieczność wspólnej polityki robotniczej, co w dalszym ciągu pobudza do demokratyzowania miasta i organizowania go jako gospodarzcy jednostki społecznej w interesach całego społeczeństwa. Jest-to właśnie to, co nazywają socjalizmem komunalistycznym. W ten sposób w gminach pod naciskiem stosunków społecznych i rozwijającej się klasy robotniczej wyrastają młode pędy nowego ustroju społecznego.

Ale i państwo ma obecnie całkiem inne i większe daleko, niż dawniej, zadania. Musi ono poczęści zwiększać kontrolę swoją i kierownictwo w sprawie komunikacyi, poczęści zaś nawet brać na siebie wytwarzanie towarów. Coraz częściej się zdarza, iż własność prywatna i prawo prywatne hamują złożone i niezmiernie rozgałęzione życie gospodarcze i że w takich razach państwo

w interesie społeczeństwa występuje przeciwko tym hamulcom i prywatne przedsiębiorstwa zamienia na społeczne. Słowem i tu zjawiają się nowe zaczątki innego ustroju społecznego, które koniec końców „doprowadzą do nowej formy gospodarstwa. W gospodarstwie tym wytwórczością kierują już nie małe gminy lokalne bez związku ze sobą, nie narodowe lub międzynarodowe związki kapitalistów, lecz państwo i gminy; te zaś w organicznym ze sobą związku i na podstawie podziału pracy same lub za pomocą wyznaczonych i kontrolowanych przez się instytucyj coraz bardziej sprawy gospodarstwa narodowego podporządkowują interesom całego społeczeństwa.

Kiedy upadły cechy i upadły dawne gospodarstwa domowe, powstała nadzieja, że rozkład zamkniętych form gospodarczych wywoła tanieść wyrobów i podniesienie ich jakości. Ale wolna konkurencja zaledwie w połowie urzeczywistniła pokładane w niej nadzieje. Warstwa pośredników handlowych między spożywcami a wytwórcami ciągle wzrastała. Pośrednictwo handlowe wciąż się rozpowszechniało, coraz większa ilość ludzi pragnęła żyć z handlu, przez co ceny wyrobów wciąż szły w górę. Ale też i poczucie społeczne rośnie stopniowo i szuka nowych sposobów zaspakajania potrzeb społecznych. Inicyatywę daje tu klasa robocza, która najboleśniej odczuwa podrożenie produktów.

Ażeby się uwolnić od pośrednictwa handlowego, robotnicy w postaci zrzeszeń spożywczych stwarzają organizacje, które w Niemczech istnieją jeszcze w niewielkich rozmiarach, które jednak, jak to wskazuje przykład Anglii, mogą tak wzrosnąć, że ogarną całą wytwórczość pewnych przedmiotów spożycia. Dają one podstawę dla zaopatrywania potrzeb mieszkańców gminy za jej własnym pośrednictwem. Jeżeli gminy zechcą kiedykolwiek zorganizować się w celach spożycia, to dość im bę-

dzie wziąć w swoje ręce robotnicze spółki spożywcze tam, gdzie one istnieją i są dość silne, następnie zaś rozszerzyć ich zakres działalności. Byłoby to tylko zmianą rozmiarów, a nie istoty tej organizacyi. W tym kierunku idą już nawet same robotnicze spółki spożywcze. I tu znów widzimy zaczątki nowego ustroju ekonomicznego. Tak oto rozwój życia współczesnego wywołuje z jednej strony potrzeby i siły twórcze, z drugiej zaś — *formy* i *organizacje* nowego ustroju ekonomicznego, które wszędzie wielkie interesy społeczne stawiają ponad interesami osób i grup odosobnionych, a przeto nazywają się społecznymi. Nie wiemy, jakie one przybiorą kształty i nie potrzebujemy o tem dziś wiedzieć. Wystarczy nam, że widzimy ich zaczątki, że gospodarstwo zbliża się do takiego ustroju i że rośnie w tym kierunku zaciekawienie mas ludowych.

Widzieliśmy, jak gospodarstwo ludzkości rozwijało się począwszy od pierwotnych form najprostszych i jak ten rozwój niekiedy ustawał. Widzieliśmy ruinę starych kultur, które już nie były w stanie same przez się rozwijać się dalej, ponieważ klasy panujące wynaturzyły się fizycznie i duchowo, a niższe klasy nosiły jarzmo niewoli. W przyszłości czeka nas nowa forma gospodarstwa. Niewolnictwa już niema, podstawą gospodarstwa jest liczna, zdrowa duchowo klasa robotnicza. Rozwijając swą świadomość, znajdując się w poniżeniu jako wytwórcy, lecz wolni jako obywatele, robotnicy mocą swego położenia klasowego zmuszeni są żądać coraz większych praw obywatelskich i otrzymają je z pewnością, gdyż pozbawieni są ich niesprawiedliwie. Rękojmnią tego jest to, że liczba robotników wciąż wzrasta, że zwiększa się ich znaczenie społeczne, a głównie to, że w życiu społecznym, w głównych punktach wielkiego gospodarstwa przemysłowego, oni stanowią siłę największą. Ze wszystkich tych faktów czerpiemy pewność naszą nietylko co do tego, że ludzkość

nie pozostanie na obecnym stopniu gospodarstwa, co jest niemożliwe, lecz także co do tego, że się nie cofnie, że przejdzie do nowej, wyższej formy gospodarstwa i kultury.

Przekonywa nas o tem również i umysłowy rozwój robotników współczesnych, ten fakt mianowicie, że klasa robotnicza idzie naprzód pod każdym względem i że nie tylko ilościowo rośnie, nietylko zdobywa sobie coraz większe znaczenie ekonomiczne, lecz, że rośnie też jej wpływ duchowy i że dąży ona wciąż do rozszerzenia swoich widnokręgów umysłowych. To właśnie dążenie kazało nam urządzić szereg naszych odczytów i jeżeli odczyty te, obok wielu innych wpływów, pomogą nieco do duchowego rozwoju klasy robotniczej, to cel ich będzie w zupełności osiągnięty.



U.7639



39007639000000

Księgarnia

Marszałkowska 139. – Telef. 4502.

Wydawnictwa własne i otrzymane na skład główny:

| | Rb. kop. |
|---|----------|
| Centnerszwerowa R. O wspólnem obu płci kształceniu w szkole średniej | — 60 |
| Jellinek Dr. Jerzy. Deklaracja praw człowieka i obywatela | — 60 |
| Keczedzi-Szapowałow M. Ustrój polityczny państw społecznych | — 40 |
| Koźmiń Stanisław. Rzeczy teatralne | 3. — |
| Kuratow Marek. Ustawa wekslowa rosyjska | — 80 |
| Lombroso C. i Ferrero G. Kobieta jako zbrodniarka i prostytutka | 4. — |
| Pacanowski Dr. Henryk Nowe leki | — 60 |
| Reeves William Pember. Prawo wyborcze kobiet w Australji | — 20 |
| Wasercug Józef. Teorye powstania i przyszłość religii | — 50 |

Biblioteka społeczna:

| | |
|--|------|
| Nr 1. Gwarancje wolności osobistej w Anglii | — 05 |
| „ 2. Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej | — 08 |
| „ 3. Kautsky K. Rozwój ustroju państwowego na Zachodzie | — 15 |
| „ 4. Wrzosek S. Zasady ustroju państwowego na Zachodzie | — 15 |

